

Peter J. Carroll

# Psychonauta

czyli

Magia Chaosu w Teorii i Praktyce

---

w przekładzie Dariusza Misiuny



Warszawa 2006

Peter J. Carroll  
*Liber Null & Psychonaut*  
Copyright © 1987 Peter J. Carroll

*First published by Samuel Weiser, Inc, now Red Wheel/Weiser, York Beach, Me  
as Liber Null & Psychonaut*

Ilustracje do *Liber Null* Andrew David  
Ilustracje do *Psychonauty* Brian Ward

przekład  
Dariusz Misiuna

redakcja stylistyczna  
Rafał Nowakowski

projekt okładki  
Wojciech Benicewicz  
Joanna John

skład i łamanie  
Joanna John

pomoc techniczna  
Tomasz „Gato” Gawroński

Copyright © for the Polish edition  
by Okultura, Warszawa 2006

Wydanie 1  
ISBN 83-88922-10-6

Wydawnictwo Okultura  
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1  
[www.okultura.pl](http://www.okultura.pl)

druk i oprawa  
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa  
Białystok, ul. 27 lipca 40/3, tel/fax 675-48-02

## SPIS TREŚCI ► LIBER NULL

Wprowadzenie.....	13
Poszukiwania magiczne Iluminatów Thanaterosa.....	15
Liber MMM.....	19
<i>Kontrola Umysłu</i> .....	20
<i>Magia</i> .....	25
<i>Śnienie</i> .....	29
Liber LUX.....	33
<i>Gnoza</i> .....	37
<i>Ewokacja</i> .....	41
<i>Inwokacja</i> .....	45
<i>Wyzwolenie</i> .....	49
<i>Augoeides</i> .....	52
<i>Dywinacja</i> .....	54
<i>Rzucanie uroków</i> .....	57
Liber NOX.....	59
<i>Czarostwo</i> .....	62
<i>Sobowtór</i> .....	64
<i>Magiczna metamorfoza</i> .....	67
<i>Ekstaza</i> .....	69
<i>Praktyka zmiennych wierzeń</i> .....	73
<i>Alfabet pragnień</i> .....	77
<i>Millenium</i> .....	89
Liber AOM.....	95
<i>Eteryka</i> .....	97
<i>Przeistoczenie</i> .....	99
<i>Chaosfera</i> .....	100
<i>Eonika</i> .....	102
<i>Reinkarnacja</i> .....	103

## SPIS TREŚCI ► PSYCHONAUTA

Wprowadzenie.....	107
Magia nowego eonu.....	111
Grupowe eksperymenty magiczne.....	117
Poziomy świadomości.....	123
Walka magiczna.....	129
Rytuały chaosu.....	133
<i>Msza chaosu</i> .....	134
<i>Inicjacja</i> .....	137
<i>Egzorcyzm</i> .....	140
<i>Ostatnie namaszczenie: Ostateczne zaczarowanie</i> .....	144
<i>Wyświęcenie</i> .....	146
Magiczny czas.....	147
Chemognoza.....	151
Perspektywy magiczne.....	157
<i>Chaos: Tajemnica świata</i> .....	159
<i>Bafomet</i> .....	162
<i>Cenzor psychiczny</i> .....	168
<i>Demon Choronzon</i> .....	170
Szamanizm.....	175
Gnostycyzm.....	179
Kapłaństwo okultystyczne.....	185
Broń magiczna.....	193
Paradygmaty magiczne.....	197
Anegdoty.....	207
Magia a teoria katastrof.....	213

## PERSPEKTYWY MAGICZNE

Nie sposób wyjaśnić istnienia kosmosu, życia i świadomości, odnosząc się wyłącznie do samych procesów fizycznych. Odpowiedzi religijne stanowią przejaw myślenia życzeniowego, próbę wypełnienia wybujałymi fantazjami bezdennej otchłani ignorancji. Dlatego magowie, jeśli chcą znaleźć wytłumaczenie dla swych mistycznych i okultystycznych przeżyć, muszą wyjść poza te materialistyczne i religijne systemy. Dla każdego maga jest rzeczą oczywistą, że istnieje coś ponad czysto fizycznym poziomem rzeczywistości. Średniowieczni magowie żyli w przekonaniu, że ich moce pochodzą wprost od Boga albo Diabła. Jednak w swej istocie magia działa równie dobrze, bez względu na to, czy przyświecają jej dobre, złe czy neutralne intencje ani od tego, jak je nazwiemy. Jakakolwiek by nie była natura tej innej rzeczywistości, nie ma potrzeby jej antropomorfizować.

Wiele dyscyplin naukowych z góry zakłada, że nie istnieje nic takiego, jak świadomość czy iskra życia w materialnych zdarzeniach, by następnie kwestionować ich funkcjonowanie w żywych istotach. A jako że świadomość nie pasuje do ich mechanistycznych schematów, nazywają ją złudzeniem. Z kolei magowie posługują się całkiem odmienną argumentacją. Obserwując w sobie i w otoczeniu świadome procesy, potrafią okazać wspaniałomyślność i obdarzyć świadomością każde istnienie: drzewa, amulety, ciała niebieskie itd. Jest to pełna poszanowania i szczodrobliwości postawa, której nie podziela religia, odmawiająca duszy choćby zwierzętom.

Magiczne spojrzenie na umysł różni się znacznie od podejść naukowych i religijnych. Z religijnego punktu widzenia jesteśmy dobrowolnymi, zniewolonymi lub nieświadomymi zabawkami w rękach bogów. Możemy też być

częściowo boscy i częściowo diabelscy lub częściowo boscy, lecz w głównej mierze diabelscy, z własnego wyboru. W każdym rodzaju takiego myśleniu otoczka moralna przesłania niewiedzę. W rzeczywistości nie istnieje nic takiego, jak naukowe spojrzenie na umysł. Istnieje jedynie psychologia, a więc tylko ją możemy skonfrontować z materialistycznym poglądem. A jakież to dziwne rzeczy wychodzą z tej konfrontacji! Psychologia uznaje, że kiedy ludzi spotyka jakieś zdarzenie (kiedy dociera do nich bodziec), pobudza ich to do działania (uruchamia ich reakcję). A tym, co sprawia, że reakcje poszczególnych osób są różne, jest ich ego. Czasami, w materialistycznym światopoglądzie uznaje się istnienie wolnej woli. Pytanie, czy jestem moim ego, czy wolną wolą, od czasów starożytnych nie doczekało się definitywnej odpowiedzi, a to dlatego, że zostało źle postawione. Magia proponuje alternatywne spojrzenie na to zjawisko. Według niej świadomość pojawia się wtedy, kiedy Kia (czyli odpowiednik wolnej woli i percepcji, nie posiadający jednak żadnego kształtu) styka się z materialnością (czyli z ego, umysłem, informacją pochodzenia zmysłowego i ponadzmysłowego itd.). Tak więc mamy do czynienia z obydwoma zjawiskami, a zarazem z żadnym z nich. Doświadczamy swego istnienia tylko w miejscu ich spotkania.

W następnych rozdziałach, poświęconych Chaosowi, Bafometowi, Choronzonowi i Cenzorowi Psychicznemu dokonamy ogólnego przeglądu magicznej interpretacji istnienia. Bardziej szczegółowy wykład technicznych aspektów teorii okultystycznych znajduje się w rozdziale o paradygmatach magicznych.

## CHAOS: TAJEMNICA ŚWIATA

Czyż nie jest tak, że świadomość, magia i chaos stanowią jedno i to samo zjawisko? Świadomość potrafi sprawiać, że wszystko dzieje się spontanicznie, bez jakiegokolwiek uprzedniej przyczyny. Zazwyczaj procesy te zachodzą w mózgu, gdzie ta część świadomości, którą nazywamy „Wolą”, łączy nerwy, czym prowokuje do pewnych myśli i czynów. Czasem też zdarza się, że świadomość spontanicznie powołuje pewne rzeczy do istnienia poza ciałem. Mówimy wtedy o działaniach magicznych. Każdy akt woli jest ze swej natury magiczny. I odwrotnie, każdy akt świadomej percepcji jest również magiczny. Kiedy więc coś pojawia się w materii nerwowej, bywa natychmiast postrzegane w świadomości. Czasami dochodzi do tej percepcji bezpośrednio, bez pośrednictwa zmysłów, jak na przykład w jasnowidzeniu.

Niemniej jednak magia nie ogranicza się do świadomości. Każde zdarzenie, w tym nawet początek świata, posiada źródło magiczne. Innymi słowy, dochodzi do niego spontanicznie, bez jakiegokolwiek uprzedniej przyczyny. Materia sprawia wrażenie, jakby rządziły nią prawa fizyki, ale są to tylko statystyczne przybliżenia, nie sposób bowiem wyjaśnić funkcjonowania wszystkiego zasadą przyczynowo-skutkową. Zawsze istnieje taki poziom, gdzie dane wydarzenie „po prostu się dzieje”. Na pierwszy rzut oka można więc mieć wrażenie zupełnie przypadkowego, niepokładanego kosmosu. Jest ono jednak mylące. Rzuć jedną kostką, a możesz trzymać jakąkolwiek liczbę. Rzuć sześć milionów, a otrzymasz dokładnie milion szóstek. Nie ma reguły w reprezentowanych tutaj przez kostkę prawach wszechświata. One też są zjawiskami, które pewnego razu ukształtowały się w sposób spontaniczny i mogą równie szybko przestać się sprawdzać, kiedy w spontaniczny sposób pojawi się coś innego.

Ponieważ trudno wyobrazić sobie zjawiska, do których dochodzi spontanicznie, bez uprzedniej przyczyny (mimo iż dzieje się tak zawsze, kiedy egzekwuje się swoją wolę), ludzie wolą nazywać je Chaosem. Nikt z nas nie potrafi ogarnąć umysłem Chaosu, ponieważ ta część nas, która zajmuje się rozumieniem, składa się z materii posłusznej przede wszystkim statystycznej formie przyczynowości. W istocie, całe nasze racjonalne myślenie oparte jest na hipotezie, że jedna rzecz poprzedza inną. Taka struktura myślenia sprawia, że nigdy nie będziemy w stanie uchwycić myślą samej natury świadomości

i wszechświata jako całości, ponieważ mają one charakter spontaniczny, magiczny i chaotyczny. Oczywiście, byłoby nadużyciem wyciągać z tego wnioski, że świat obdarzony jest świadomością i potrafi myśleć w naszym rozumieniu tego słowa. Choć równie dobrze wolno wam myśleć, że świat JEST myślą Chaosu. Lecz choć możemy zrozumieć tę myśl, Chaos, z którego wypływa, jest dla nas niedostępny. W podobny sposób przywykliśmy do bycia świadomymi i wdrażania swej woli, choć nigdy nie będziemy w stanie pojąć, co to takiego.

Każda z podstawowych szkół filozoficznych szuka odpowiedzi na pewne pytania dotyczące egzystencji. Nauka pyta „jak to się dzieje?”, a odpowiedzi poszukuje w łańcuchu przyczyn i skutków. Religia pyta „dlaczego tak się dzieje?” i wymyśla teologiczne odpowiedzi. Sztuka pyta „po co to się dzieje?”, odpowiedzi szukając w zasadach estetyki. Magia szuka odpowiedzi na pytanie: „co się dzieje?”, jest przeto próbą zgłębienia natury rzeczy. Jeśli będziemy chcieli dociec sedna sprawy i usłyszeć, jak z perspektywy magii kształtują się sprawy typu natura świadomości i świata, powinniśmy usłyszeć następującą odpowiedź: są to spontaniczne, magiczne, chaotyczne zjawiska. Siła poruszająca światem oraz siła kierująca ośrodkiem świadomości mają charakter kapryśny i arbitralny, tworząc i niszcząc bez jakiegokolwiek powodu poza zaskakiwaniem siebie. Nie ma nic wzniosłego ani moralizatorskiego w mówieniu o Kia i Chaosie. Żyjemy w świecie, gdzie nic nie jest prawdziwe, choć pewne informacje mogą być przydatne do pewnych celów. Jedynie od nas zależy, co uznamy za dobre, znaczące czy zdumiewające. Kosmos nieustannie sam siebie zdumiewa i zachęca nas do podobnego zachowania. Mnie osobiście podoba się ewentualność, że świat może być wielkim żartem. Gdyby świat i całe życie posiadały jakiś konkretny cel, byłoby to mniej interesujące. Moglibyśmy jak owce iść w zgodzie z tłumem, albo toczyć z nim heroiczną, choć nieskuteczną wojnę. Tymczasem mamy wielką swobodę, która pozwala nam na dobrowolne modelowanie rzeczywistości. Być może teologia, czy nawet metafizyka to tylko kiepska liryczna poezja, ale jednak dopuścmy ją do głosu:

Chaos – powiedzmy to słowo, choć poznać możemy tylko nieprawdę o nim.

Jego bluźnierstwo będzie naszym wyzwoleniem.

Zmiana to jedyne stałe zjawisko.

Och, dajcie mi czić przypadkowość wszechrzeczy, albowiem wszystko,

co kiedykolwiek kochałem, z niej właśnie się powiło i przez nią będzie mi odebrane. Przypadek to wielka szansa!

Chwała niech będzie również pozornemu porządkowi, ponieważ zwiększa on możliwości chaosu.

Nie ma prawdy absolutnej w świecie bezwzględnej względności.

Wszystkie rzeczy powstają przypadkiem, chociaż niektóre z nich zawierają chwilami odrobinę relatywnej prawdy.

Skoro zaś życie toczy się przypadkiem, nadajemy mu własny kierunek.

Nie czuję się odpowiedzialny za swe czyny nawet wobec siebie samego

Nie potrzebuję usprawiedliwień.

Ważne jest tylko to, że coś robię.

Życie jest odpowiedzią samą w sobie, przeżywam je całą swą duchowością.

Uwierzę we wszystko, co przyniesie mi radość, moc i ekstazę.

Zrozumienie nie może się zrozumieć.

Percepcja nie może się postrzegać.

Wola nie może się wyrugować.

Tajemnicą Wszechświata JEST Tajemnica Wszechświata, której dostępuję w czasie burzy i milczenia.

**BAFOMET**

„Kim jest Bóg?” – możemy i my zadać pytanie, najstarsze dla myśli ludzkości od chwili jej powstania. Co prawda nadano mu nową postać wraz z wynalezieniem teleskopu. Gdyby bowiem Ziemię sprowadzić do rozmiaru ziarnka piasku, nadal kosmos byłby tym samym, niewyobrażalnie wielkim wszechświatem. Najdalej zauważone obiekty wciąż dzieliłyby od nas niesamowicie długie dystanse, nie metry ani kilometry, tylko tysiące miliardów. Jak nasze małe ziarenko w tym oceanie gwiazdnej przestrzeni. Trudno spodziewać się, by jakakolwiek zawiadująca tym siła martwiła się tym, co mamy na śniadanie.

Nasz gatunek ledwo co zaczął tworzyć pretensjonalne teorie na temat bogów kosmicznych, kiedy zaczęliśmy mieszać naszą megalomańską psychologię z pozostałościami po szamańskiej wiedzy. Monoteistyczny Bóg jest jedynie wyidealizowanym obrazem nas samych, naszych ojców i królów wywyższonych do entej potęgi. Z perspektywy teleskopu ten pomysł wydaje się dziecięco niedojrzały. Nic dziwnego, że Inkwizycja lubiła palić na stosach astronomów. Tak czy inaczej, przed pojawieniem się monoteistycznej obłądnej historii nasz gatunek rozumiał, jak bardzo złożona jest struktura psychiczna naszego drobnego zakątka wszechświata. W pierwszym eonie szamańskim ludzie doceniali podstawowe znaczenie wszechprzenikającego ducha. Czasem przyjmował on postać Rogatego Boga, mężczyzny z porożem. Ta pozbawiona moralności siła nie poddawała się przekupstwu ani żadnym układom. Jednak przy pomocy uważnej obserwacji, mediacji i wytężonego treningu można było zaczerpnąć dla siebie i swego plemienia wystarczającą ilość parapsychofizycznej mocy, potrzebnej do przetrwania w tym wrogim środowisku. Owe pierwotne umiejętności parapsychofizyczne, wsparte wysokim poziomem inteligencji, przyczyniły się do gwałtownego rozwoju gatunku ludzkiego, który wyrósł z pokracznych istot człękoksztaltnych i ewoluował do rangi najpotężniejszego stworzenia na naszej planecie. A wszystko to stało się możliwe dzięki tej potężnej mocy, która skryła się pod uniwersalnym symbolem Rogatego Boga. Bóstwo było rogate, ponieważ sprawowało władzę nad światem zwierzęcym i posiadało pewne upragnione przez człowieka zdolności. Jego dwa rogi wskazywały na dwubiegunową naturę siły, która była zarówno dobra, jak i zła, świetlista i ciemna, piękna i przerażająca. Poza tym wizerunek Rogatego Boga hipnotyzował i budził lęk, poświadczając potęgę tej siły.

Wraz z nastaniem eonu pogańskiego rozkwitło rolnictwo i życie osiadłe w miastach. Człowiek stracił kontakt z wieloma aspektami tej siły powiązanej bezpośrednio z przyrodą i wytworzył nieprawdopodobne politeistyczne i panteistyczne konstrukcje dla okiełznania swojego zachowania i własnego środowiska. Wiedza stała się fragmentaryczna, a rozmaite aspekty tej siły przejęły różne boskie postaci. Na ziemi pojawiła się religia, a wraz z nią rozpowszechnił się zabobon. I choć pierwotna wiedza magiczna ostała się w niektórych miejscach, uprawiano ją nieoficjalnie, nierzadko zaś ukradkiem. W eonie monoteistycznym religia stała się w pełni zinstytucjonalizowanym instrumentem państwa. A pojedynczy bogowie z tego okresu nadawali boską sankcję władzom świeckim i kapłańskim. Ustanowili też wzór idealnego obywatela. Jednak pradawna siła życiowa, siła magiczna nie była w stanie dostarczyć im odpowiedniego budulca. Zamiast tego Jahwe, Jehowa, Allach i Budda zostali stworzeni na kształt i podobieństwo doskonałego mężczyzny, wedle wzoru obowiązującego w poszczególnych kulturach. Magia została przeklęta, ponieważ kapłani nowych religii nie mieli o niej pojęcia i obawiali się zakwestionowania ich kompetencji.

Z powodu wyidealizowanej koncepcji bóstw unitarnych wszelkim przejawom niedoskonałości i występku nadano demoniczną postać. W jedną z nich wcielił się Rogaty Bóg dawnej epoki, który został anty-bogiem tych systemów. Jego wyznawcy, wiedźmy i czarownicy, spotykali się potajemnie, aby odprawiać czary.

W eonie ateistycznym, w którym znajdują się dominujące w naszych czasach kultury, bóg stał się człowiekiem, pozbawionym zdolności mistycznych i parapsychicznych, ale za to wyposażonym w technologiczne zdobycze. Kulturom ateistycznym, przy pomocy najwyższego aktu wybiórczego braku uwagi, udaje się nie dostrzegać przejawów tych planów rzeczywistości, które nie należą do świata fizycznego. Tym sposobem siła życiowa kosmosu oraz zamieszkujących go istot wymyka się ich szacunkom, stając się ukrytym bogiem.

Obecnie stoimy na progu eonu chaoistycznego, w którym formuje się nowa koncepcja świata parapsychicznego. Ta nowa koncepcja pojawia się na wielu frontach. Jej obecność zaznacza się w wielu dziedzinach. Czołową rolę wydaje się tu odgrywać fizyka kwantowa, dostarczająca teoretycznych

podstaw dla wielu zjawisk odkrywanych na nowo w związku z odrodzeniem zainteresowania parapsychologią i starożytnymi praktykami magicznymi.

W nowym paradygmacie rzeczywistości siłę przenikającą całą olbrzymią przestrzeń kosmosu nazywa się Chaosem, a jest to niewyobrażalnie płodna próżnia, z której wyłania się istnienie, porządek, forma. Jako wszechobecna i nie dualistyczna, jest praktycznie niezauważalna. Nie sposób jej pojąć ani nawet wyobrazić. Usiłowanie orzeczenia czegokolwiek o niej byłoby zaprzeczeniem jej własności, a zatem kłamstwem. Jesteśmy w stanie powiedzieć co najwyżej, że siła ta jest przypadkowa i chaotyczna, ponieważ wyłania się z niej forma bez jakiegokolwiek przyczyny. Z tego powodu możemy być nawet szczęśliwi, ale będzie to raczej świadectwem naszego pozytywnego podejścia do życia, niż określeniem jej przymiotów. Nawet jeśli zdołamy stwierdzić, że funkcjonuje na poziomie subatomowym (kwantowym) i w samym sercu naszego istnienia, to opiszemy zaledwie drugorzędne jej efekty. Najczęściej postrzegamy ją jako zmianę. Jednak ta dość efektowna definicja opiera się na złudzeniu lub daleko posuniętym uproszczeniu, ponieważ w całym świecie nie ma ani jednej rzeczy, która byłaby statyczna. A gdyby nawet było inaczej, nie potrafilibyśmy dostrzec istnień znajdujących się w całkowitym bezruchu, ponieważ nie wydzielająby z siebie energii ani nie powstrzymywałyby ruchu pozostałych obiektów. Chaos można więc scharakteryzować jako Wielkiego Poruszydła, jedyne, który sam jest w bezruchu. Ale i tak, niezależnie od naszych wyobrażeń, jego natura pozostanie dla nas pusta, bezosobowa i nieludzka, nazbyt fantazyjna i kapryśna, abyśmy mogli wprowadzić go jako boga do naszego ograniczonego dualistycznego myślenia.

Pewien aspekt Chaosu ma jednak niezmiernie znaczenie dla każdego maga. Jest nim duch energii życiowej naszej planety. Wszystkie żywe istoty posiadają pewne dodatkowe własności, odróżniające je od materii nieorganicznej. Dawni szamani przedstawiali sobie tę siłę pod postacią Rogatego Boga. A w bliższych nam czasach powróciła z impetem, wcielając się w symbol Bafometa.

Bafomet to inaczej pole parapsychiczne planety, wytwarzane przez wszystkie zamieszkujące ją istoty. Od czasów szamańskich wcielał się w rozmaite formy, przyjmując wizerunek Pana (wszechpotężnej, zarazem stwórczej i niszczycielskiej istoty), Sziwy-Kali (twórczego fallusa i matki-pożeracz-

ki dzieci), Abraxasa (polimorficznego bóstwa o podwójnej, dobrej i złej naturze), Diabła (zwierzęcego boga seksu i śmierci), złego Archonta rządzącego tym światem, Isztar lub Astarot (boginię miłości i wojny), Anima Mundi (czyli duszę świata), czy też po prostu „Bogini”. Jego inne przedstawienia ukazują go jako Orła, Barona Samedi, Thanaterosa i Cernunnosa (celtyckiego rogatego boga).

Niejasne jest pochodzenie imienia „Bafomet”. Prawdopodobnie ma ono korzenie w greckim słowie *Baph-metis*, oznaczającym „unię z mądrością”. Bogowie, których imiona i wyobrażenia nawiązują do tego symbolu, przewijają się w naukach gnostyckich. I chociaż żaden z tych wizerunków nie jest w stanie oddać istoty tej siły, zazwyczaj przedstawia się ją jako hermafrodytę, przypominającego rogatego człowieka z rozmaitymi atrybutami gadów i ssaków. Mogłaby także przejawiać się w pierwotniczej symbolice, manifestować się w swoich owadzych i roślinnych aspektach, ponieważ siła ta jest duchem ożywiającym wszystko, od bakterii aż po tygrysa. A jeśli uda nam się stworzyć maszynę obdarzoną świadomością, siła ta będzie musiała wejść w tryby tego mechanizmu. Pomiędzy jego rogami zazwyczaj widnieje pochodnia, jako że duch zwykle przedstawiany jest pod postacią światła. W wizerunku tym nie powinno zabraknąć elementów nekrotycznych, albowiem „Bafomet” jest także władcą śmierci. Życie i śmierć to dwie strony tego samego zjawiska, które stale wypełnia siła życiowa. Dlatego zaprzeczenie śmierci jest równoznaczne zaprzeczeniu życia. Procesy komórkowe, odpowiedzialne za funkcjonowanie życia, sprawiają że śmierć staje się nieuchronna i konieczna. Religie odsuwające śmierć nie potrafią docenić życia. A przecież śmierci nie trzeba się lękać, skoro i tak już się było milionami form życia. Wszystkie nasze wrażenia sprowadzają się do amnezji. W wizerunkach Bafometa zawsze podkreśla się aspekty seksualne tego boga-bogini, ponieważ seks stwarza życie, a seksualność jest miarą siły życiowej, żywotności, niezależnie od swych przejawów.

Duchowi siły życiowej przyświecają dwa rodzaje ekstazy, rozmnażanie i wyczerpanie, seks i umieranie. Jest to piękny i przerażający Bóg wznoszącego się w powietrzu sokoła, Bóg opadającego młodego drzewa, Bóg połączonych kochanków, Bóg padliny toczony przez robaki, Bóg biegnącego zająca, Bóg szalonego polowania gwałcącego ciszę leśną. Przywołuj tego Boga niepohamowaną grą miłosną, winem i osobliwymi substancjami, od których

ciało drży, a wyobraźnia się rozpała. A także spraw, abyś poprzez wyczerpanie swej świadomości połączył się z tym Bogiem dzięki koncentracji i wizualizacji, obdarzając się magiczną siłą życiową potrzebną do czynienia dobrego i złego. Niechaj przybędzie w swym rogatym majestacie jako moc powietrza i wyostrzy nasz wzrok i słuch!

Prawie we wszystkich mitologiach mówi się o pewnych prymitywnych gadzich energiach, które często poprzedzają pojawienie się samych istot boskich. Stąd w rozmaitych mitologiach mamy do czynienia z różnymi, przypominającymi Lewiatana węzami, wijącymi się wokół wszechświata oraz chaotycznymi smokami, które na wzór Tiamat są matrycami wszelkiego istnienia. Bogowie zazwyczaj próbują zaszlachtować lub uwięzić te węzowe moce albo po prostu zajmują się ich trwałym zwalczaniem. Prawie wszystkie demony mają w sobie coś ze zwierzęcia, a większość z nich przypomina gada.

Istnieją liczne, choć mało przekonujące wyjaśnienia supremacji gadziej symboliki w prezentacjach pierwotnych sił zła. To prawda, że węże mają kształty falliczne, ale nie sposób tego powiedzieć o większości czworonożnych gadów. Nie można też zaprzeczyć, że niektóre węże wydają się przechodzić proces odrodzenia, zrzucając swą skórę. Nie świadczy to jednak o ich nieśmiertelności. To samo można powiedzieć o niszczycielskim potencjale niektórych wielkich gadów, które wyginęły na długo przed pojawieniem się człowieka. Jeżeli więc w ludzkiej podświadomości zachowały się jakieś wspomnienia o niebezpiecznych starciach z potwornymi zwierzętami, powinny one dotyczyć ssaków: mamutów, niedźwiedzi, żubrów i dzikich kotów. Wszystko to wskazuje na istnienie jakiegoś o wiele głębszego związku pomiędzy człowiekiem a smokiem, tym bardziej że wątek ten przewija się nawet w mitach kultur, które nie notują występowania żadnych spektakularnych gadów.

Być może więc nasz mityczny smok jest usypiony gdzieś wewnątrz naszych głów. Ewolucja obdarzyła nas bowiem trzema mózgami. A każdy z nich w toku wyłaniania się przejmował funkcje poprzedniego, zamiast poddawać mózg całkowitej rekonstrukcji. Dlatego dopiero najmłodszy mózg świadczy o naszym człowieczeństwie. Jedyne małe dopracowały się podobnej struktury. Nieco starszy mózg jest wspólny nam i ssakom. Natomiast najbardziej archaicznym umysłem jest tak zwany „gadzi mózg”. W naszej czaszce siedzi zatem człowiek, wilk i krokodyl.

Zatem można powiedzieć też, że wszelkie nękające nas koszmary i mity, w których występują smoki, węże i podstępne demony to nic innego jak gadzie atawizmy, wyłaniające się ze starych części naszego mózgu. Ewolucja nie wymazała najstarszych wzorców zachowań, lecz jedynie ukryła je pod warstwą nowych modyfikacji. Stąd też nasi mitologiczni bogowie, przedstawiciele ludzkiej świadomości, pokonują tytanów i smoki, reprezentantów starej świadomości.

W tradycjach magicznych zachowało się wiele technik rozbudzania wilków i smoków, uśpionych gdzieś w zakamarkach naszych starych mózgów. Wystarczy skierować siły eteryczne w stronę czaszki, aby jako pierwsze ożywiły się gadzie obwody. W orientalnej ezoteryce praktyka uwalniania mocy węzowej nosi nazwę „wznoszenia Kundalini”. Jednak czujni orientalni magowie dbają o to, by Kundalini nie zagnieździła się w tym rejonie, ale wzniosła się ku wyższym ośrodkom mózgowym.

Owe starsze obwody mózgu doznają ożywienia również wskutek intensywnych stanów pobudzenia oraz wyciszających medytacji. Można wtedy wprowadzić się w stan gnozy, przyjmując odpowiednie zwierzęce postaci albo posłużyć się sigilami w celu uruchomienia tych podświadomych programów zachowań. Uwolnienie takiego „smoczego umysłu” posiada bardzo konkretne zastosowanie. Pomaga bowiem w stworzeniu potężnych i raczej niemiłych demonów, a także w rzucaniu podobnych uroków. Programy gadziej świadomości nie zawierają w sobie sumienia oraz współczucia, jedynie odrobinę namysłu potrzebnego do polowania, zabijania, odżywiania i rozmnażania.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwa i religie zawsze starały się trzymać wilka i smoka na smyczy, spuszczać go tylko podczas wojny. Dla magów te atawistyczne siły stanowią źródło osobistych mocy. Dlatego Bafomet, bóstwo na wskroś magiczne, często posiada kształt człowieka-ssaka-węża, podobnie jak liczni szamańscy bogowie.

**CENZOR PSYCHICZNY**

Nasza fizyczna strona bardzo obawia się chaosu i magii. Dlatego umysł stara się omijać związane z tym kwestie, rozwijając w sobie bardzo potężnego cenzora, który usuwa je sprzed naszej uwagi.

Kiedy ludzie obcują ze zjawiskami o charakterze magicznym, zazwyczaj starają się ich nie zauważać. Dopiero przymuszeni do tego reagują stanem bojaźni i przerażenia, którego konsekwencją bywają zaburzenia psychiczne. Cenzor psychiczny wytwarza zaporę chroniącą nas przed ingerencją obcych światów. Redaguje większość docierających do nas przekazów telepatycznych, czyni nas ślepych na doznania ponadmysłowe, a także w dużej mierze blokuje dostrzeganie znaczących koincydencji i przypominanie sobie marzeń sennych. Cenzor psychiczny nie jest takim zwykłym sobie zakałą. Bez niego nasze życie nie byłoby możliwe, ponieważ pogrzyłyby się w bezustannych halucynacjach.

Ta nasza siła, nasza świadomość, która znajduje się u podłoża woli i percepcji, bywa nazywana Kia. Kia nie posiada kształtu. A każda przypisywana jej forma lub boska motywacja jest najzwyklejszym złudzeniem. Kia to nic innego, jak pustka znajdująca się w środku każdego istnienia, pustka będąca prawdziwym Świętym Aniołem Stróżem. Natomiast cenzor psychiczny to z gruntu materialne zjawisko, chroniące umysł przed magią oraz pograżeniem się w dzikim bezmiarze parapsychicznym, który sprawia wrażenie chaosu. Magowie znają wiele sztuczek pomagających omijać mechanizmy cenzora psychicznego. Bo też sam cenzor jest bardziej aktywny na określonych poziomach świadomości. Dlatego czasem we śnie percepcja, a nawet wola dysponują odrobiną swobody do działań magicznych, ale cenzor uniemożliwia im dotarcie do tego poziomu lub sprawia, że wspomnienie o tym nie przedostaje się do świadomości.

Jednak władza cenzora w największym stopniu ogarnia poziom uważności czyli sfery świadomych uczuć i myśli. I dlatego właśnie wiele technik magicznych służy oddaleniu świadomości od tego poziomu. Nieco słabiej chroniony przez cenzora jest poziom motoryczny, odpowiedzialny za nasze zachowania mechaniczne. Zdarza się więc, że gdy do naszej głowy nie przychodzą żadne myśli, doświadczamy niezwykłych podprogowych przeblysków. Cenzor jednak skutecznie daje im odpór, przez co nie mogą dotrzeć do naszej

świadomości. Gdyby udało się nam przekroczyć tę granicę, zalałaby nas fala telepatii, krótkookresowej prekognicji i niezwykłych koincydencji. Najbardziej kontrolowany przez cenzora jest gnostyczny poziom cichej koncentracji oraz ekstatycznego podniecenia, a to dlatego, że prowadzi on do wyciszenia spo-  
rej części umysłu. Dlatego najbardziej skuteczne systemy magiczne wypracowa-  
wały co najmniej kilka metod szybkiego wkraczania na ten poziom umysłu.

**DEMON CHORONZON**

W wielu systemach okultystycznych napotykamy dziwny błąd myślowy. Jest nim, odziedziczone po monoteistycznych religiach, przekonanie o istnieniu pewnej wyższej jaźni lub prawdziwej woli. Wiele osób lubi się łądzić, że posiada jakieś wewnętrzne „ja”, które w jakiś sposób jest bardziej prawdziwe i „uduchowione” od naszego zwyczajnego, niższego „ja”. Przekonanie to nie ma żadnego uzasadnienia. Wiadomo bowiem, że w naszej konstrukcji psychicznej nie istnieje żaden element, który oparłby się zmianom pod wpływem potężnych technik psychologicznych. Nie obowiązują w niej żadne stałe wartości. Przy zastosowaniu odpowiednich bodźców można przemienić komunistów w faszystów, świętych w łotrów, tchórzy w bohaterów i vice-versa. Nie znajdzie się w nas żadne suwerenne sanktuarium, które reprezentowałoby naszą prawdziwą naturę. Ani żaden sekretny mieszkaniec. A wszystkie nasze przekonania odnośnie naszej natury, całe nasze „ja” jest niczym innym jak wypadkową jednostkowych doświadczeń od chwili urodzin. Przy pomocy narkotyków, „prania mózgu” i innych radykalnych technik perswazji z każdego człowieka można uczynić patriotę jakiegokolwiek kraju, zwolennika jakiegokolwiek ideologii, wyznawcę jakiegokolwiek religii. Nasz umysł to po prostu przedłużenie ciała, a przecież nie ma takiego jego fragmentu, którego nie dałoby się wymienić albo zmodyfikować.

Jedyną częścią nas samych, która istnieje poza tą tymczasową i zmienną strukturą psychologiczną, znaną jako „ego”, jest Kia. Kia to pojęcie celowo nie posiadające definicji, dzięki czemu świetnie wyrażające iskierkę życia, siłę życiową. Kia nie posiada formy. Jest ani tym, ani tamtym. Nie sposób orzec o niej czegokolwiek poza tym, że stanowi puste centrum świadomości, pozbawione dobroci, współczucia, duchowości i jakichkolwiek innych cech. Tym niemniej dostarcza nam poczucia sensu i złudnego doświadczenia świadomości w kontakcie ze światem zewnętrznym. A im mocniejsze jest to doświadczenie, tym silniejsze jest to uczucie. Na przykład śmiech podczas szczytowej fazy ekstazy.

Owe centrum świadomości nie posiada formy ani jakichkolwiek cech, które mógłby wyobrazić sobie umysł. Nikt tutaj nie mieszka. Kia nie posiada imienia, jest anonimowe. Składamy się z bio-mistycznego pola siłowego, któremu przyczepiono ciało i głowę, pochodzącego, powiedzmy, z hi-

perprzestrzeni. Błędem niektórych systemów okultystycznych jest przypisywanie Kia jakichś z góry określonych lub wrodzonych właściwości. Albowiem każda próba nadawania kosmicznego znaczenia naszemu ego stanowi przejaw myślenia życzeniowego.

Tak, nasze ego jest zbiorem pobożnych życzeń na własny temat. Stanowi obraz nas samych, tworzony z naszych doświadczeń życiowych – z naszego ciała, płci, rasy, religii, kultury, edukacji, socjalizacji, lęków i pragnień. Społeczeństwo zmusza nas, byśmy wykształcili zintegrowane, asertywne ego. Wmawia się nam, że powinniśmy dokładnie wiedzieć, kim jesteśmy, że powinniśmy posiadać własne przekonania i skutecznie je bronić. A im mocniej się z czymś utożsamiamy, tym silniejszy powinniśmy stawiać opór wszystkiemu, co jest tego przeciwieństwem. Z tej właśnie przyczyny najmocniejsze, najbardziej wypełnione obsesjami ego posiadają najsłabsze osoby. Ludzie ci opowiadając się za jakąkolwiek zasadą, ostatecznie przyciągają jej przeciwieństwo. Podkreślając swoją siłę, będą pograżać się w słabości. Wychwalając zaś dobro, będą czynić zło.

Rozwój ego przypomina budowanie fortecy w ochronie przed rzeczywistością. Ego dostarcza odrobiny ochrony oraz poczucia sensu życia, ale im jest większe, tym bardziej podatne jest na ataki i zranienie. Niestety, to nie wszystko. Każda forteca jest również więzieniem. Dążąc do wykluczenia przeciwstawnych sobie poglądów, surowo ogranicza naszą wolność.

Większość mistyków i natchnionych religijnie magów opisuje swoje przeżycia w języku metafizyki. Twierdzą, że kieruje nimi coś większego, zupełnie jakby byli liśćmi targanymi przez huragan lub kroplami łez, skapującymi do oceanu. Snują rozważania. Rozwodzą się na temat swej rzekomej unii z boskością, podczas gdy faktycznie nic takiego ich nie spotyka. W rzeczywistości popadają w stan gnostyckiej egzaltacji, zalewający ich ego pieczołowicie kultywowaną przez nich samych wizją boskości. Proces ten w gruncie rzeczy nie różni się od uczynków czarnych magów, którzy rozdmuchują swe ego do wymiarów kosmicznych. Jedna wyczuwalna różnica polega na tym, że osoby religijne mieszają w to Boga, aby w jego imieniu dbać o własne interesy. Udają także pokorę, aby uchronić się przed zarzutem megalomanii.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku maga, który próbuje inwokować Świętego Anioła Stróża. Wtedy wszystkie spostrzeżenia i zamierzenia, jakie wytwarza w nim własne ego, stają się źródłem jego świa-

domości. Dotyczy to wszystkich imion, słów, obrazów, symboli i wskazówek komunikowanych w ten sposób, jak również niektórych przypadkowych fragmentów przekazów telepatycznej. Ponieważ mag otrzymuje je w stanie gnozy, jest wobec nich bezkrytyczny. Sporo z nich płynie z jego własnej podświadomości. A kiedy są to przekazy nieoczekiwane i inteligentne, stają się tym bardziej atrakcyjne.

Oczywiście, każdy z nas posiada swego Świętego Anioła Stróża, a jest nim oczywiście Kia, moc świadomości, magii, geniuszu. Posiadamy także niesłychaną umiejętność popadania w obsesję na punkcie wytworów naszego geniuszu, często myląc je z samym geniuszem.

W magii tego rodzaju skutkiem ubocznym, gdy towarzyszy im obsesja, nadaje się imię demona Choronzona. Choć raczej należałoby mówić o grupie demonów, gdyż imię to występuje w liczbie mnogiej. Oddawanie czci własnemu kreacjom jest równoznaczne z zamykaniem się we własnym szaleństwie i sprowadzaniem na siebie katastrofy.

W istocie wiara w boga jest tym samym co wiara we własne ego. Każdy człowiek jest swoim własnym wypaczonym obrazem boga. Zarówno maniak religijny, jak czarny mag czerpią charyzmę ze swych obsesji, ale ich poszukiwania zmierzają donikąd, ponieważ nie potrafią przebić się przez gąszcz własnych lęków i pragnień ku czemuś rzeczywistemu – anonimowemu i bezkształtnemu, a mimo to wspaniałemu źródłu wewnętrznej mocy.

Nasza świadomość, twórczość i magia stanowią najbardziej tajemnicze i niesamowite rzeczy na świecie. Pod tym względem żaden bóg ani wyższa jaźń nie mogą się z nami równać, ponieważ są naszymi wytworami. Sam nie jestem w stanie nadać sensownej nazwy, cechy lub wizerunku tej nieskończonej tajemnicy, która znajduje się w samym rdzeniu mojej świadomości, poza złudzeniem wszechświata. Zaprawdę, jest coś w powiedzeniu, że nie da się powiedzieć nic sensownego o Absolutcie, co by nie było gorsze od nas samych.

Inwokacja Świętego Anioła Stróża (czyli Kia) to paradoksalnie trudne zadanie. Jako że nie posiada on postaci, nie sposób objąć go wyobraźnią. Nie można go ani dostrzec ani urzeczywistnić, ponieważ sam jest źródłem percepcji i woli.

Jeśli założymy, że podczas inwokacji mogą wystąpić konkretne znaki, najprawdopodobniej takowe się pojawią. Wystarczy wprowadzić się w stan gnozy, a ujawni je nam nasz własny geniusz. Podchodząc zaś bez żadnego

nastawienia, można ujrzeć coś, co potwierdzi nasze wewnętrzne wierzenia. W obu przypadkach umyka to co istotne, ponieważ, jak to już zostało powiedziane, Święty Anioł Stróż jest niczym innym jak samą siłą magii, geniuszu i świadomości. Coś takiego nigdy nie pojawia się w próżni. Przyjmuje dowolną postać, która wszakże nigdy nie jest nim samym.

A zatem w celu inwokacji prawdziwego Świętego Anioła Stróża warto spróbować tylko dwóch rzeczy. Po pierwsze, wyznaczyć ego należne mu miejsce poprzez nagłe utożsamienie się z tym, czego się wyrzekamy. Po drugie zaś, usiłować odczuć boską moc Kia jako źródło wszystkich aktów świadomości, magii i geniuszu, sięgając po jak najbardziej różnorodne tego rodzaju działania.

Inwokuj jak najczęściej, powiada wyrocznia.

I przepędzaj Choronzona zawsze, kiedy się pojawi.